

- Marylu, czy mogę na chwilę pobiec do Diany? – spytała Ania, zbiegając pędem z poddasza pewnego lutowego wieczoru.

- Nie rozumiem, po co masz się wałęsać po nocy – spytała ostro Maryla. – Przecież wracałyście razem ze szkoły i stałyście na śniegu jeszcze dobre pół godziny nie przestając trajkotać. Nie widzę potrzeby, żebyście się miały znów dziś spotykać.

- Ale ona mnie bardzo chce zobaczyć – nalegała Ania. – Ma mi coś bardzo ważnego do powiedzenia.

- Skąd o tym wiesz?

- Bo właśnie dała mi sygnał ze swojego okna. Porozumiewamy się za pomocą świecy i kartki. Ustawiamy świecę na parapecie i zasłaniamy ją kartką lub odsłaniamy. Liczba odsłonień oznacza różne rzeczy. Sama to wymyśliłam, Marylu.

- Byłam tego pewna – odparła Maryla. – A niedługo pewnie podpalicie firanki waszymi świecami.

- Och, jesteśmy bardzo ostrożne, Marylu. To jest bardzo ciekawe. Dwa błyski znaczą: „Czy jesteś tam?”. Trzy mówią „tak”, a cztery „nie”. Pięć oznacza: „Przyjdź jak najszybciej. Mam ci coś ważnego do powiedzenia”. Diana właśnie je nadała i umieram z ciekawości, co mi powie.

- To już nie umieraj – powiedziała Maryla z sarkazmem. – Idź, ale masz być z powrotem za dziesięć minut, pamiętaj.

Ania pamiętała i wróciła o czasie, choć nikt się nigdy nie dowie, ile ją kosztowało ograniczenie tej ważnej rozmowy z Dianą do dziesięciu minut. W każdym razie dobrze je wykorzystwała.